

Jacek Łaskawiec

Rada Osiedla

W związku z planowanym przyjęciem studium uwarunkowań dla łącznika pawłowickiego, Rada Osiedla składa wniosek do tegoż studium, wraz z podpisami mieszkańców. Jako Radni i mieszkańcy Osiedla Pawłowice nie zgadzamy się na proponowany przebieg łącznika. Droga szybkiego ruchu, której przebieg planowany jest w bardzo małej odległości od naszego osiedla, przyczyni się do znacznego pogorszenia warunków życia na naszym Osiedlu. Z tego też względu wnosimy o zmianę trasy łącznika, odsuwając go na bezpieczną odległość od Pawłowic. Mamy nadzieję, że Radni Wrocławia i Pan Prezydent dostrzeże unikalną wartość naszego osiedla i podejmą decyzje o odsunięciu łącznika od Pawłowic.

Podpisy pod wnioskiem były zbierane w niedzielę po mszy św., w poniedziałek w szkole i wśród przechodniów. Lista z poparciem wniosku będzie wyłożona w sklepie „Jurek”, Mirto-wa 20. Poniżej przedstawiamy treść pisma, które będzie złożone do **Biura Rozwoju Wrocławia**.

WNIOSEK do: Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Wrocławia

Na podstawie art. 11 pkt 1 ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2015 r., poz. 199) w związku z uchwałą Rady Miejskiej Wrocławia Nr LXI/1553/14 z dnia 10 lipca 2014 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Wrocławia (Biuletyn Urzędowy RMW z 2014 r., poz. 248) składam następujące wnioski dotyczące Studium Uwarunkowań ▶

Szanowni Czytelnicy!

Pragniemy poinformować wszystkich, którzy oczekują na monografię „Wrocław – Pawłowice. Historia – Miejsce – Człowiek”, że ze względu na objętość (ponad 660 stron) oraz trudności wynikające z wyższych kosztów niż przewidywano (prace wydawnicze + druk) ukazanie się Księgi Jubileuszowej jest opóźnione.

Na początku października odbyło się spotkanie osób wspomagających redaktora naczelnego monografii p. dra Macieja Oziębłowskiego z Wydawcą oraz profesorem Uniwersytetu Przyrodniczego prof. Tadeuszem Trziszką, podczas którego dyskutowano m. in. sprawę pozyskania sponsorów w celu obniżenia ceny 1 egzemplarza, tak aby jak najwięcej osób mogło nabyć tę pamiątkową Księgę. Planujemy wydanie jej przed uroczystościami św. Mikołaja. Mamy nadzieję, że tym razem termin zostanie dotrzymany.

Redakcja

Małgorzata Wilczyńska

Pojednanie

W sobotę 17 października o godzinie 6 rano spod wrocławskiej Katedry wyruszyła 36. Piesza Pielgrzymka Wrocławska do Sanktuarium Św. Jadwigi w Trzebnicy.

Odbyła się ona w 50. rocznicę Orędzia Pojednania wystosowanego przez biskupów polskich do biskupów niemieckich, w którym wybaczała oni narodowi niemieckiemu krzywdy wyrządzone podczas II Wojny Światowej, prosząc równocześnie o wybaczenie naszych krzywd, które każda wojna niesie ze sobą. Stąd tematem przewodnim tegorocznej pielgrzymki było pojednanie z Bogiem, ze sobą samym i z ludźmi.

Choć pochmurna i deszczowa pogoda nie zachęcała tego ranka do wstania i wyjścia z domu, zmobilizowałam się, wzięłam dobre trekkingowe buty, ciepłą kurtkę, pelerynę od desz-



czy i zrobione poprzedniego wieczoru kanapki, i wraz z mężem Januszem dołączyłam do pielgrzymkowiczów na ul. Kamieńskiego w okolicach szpitala. Przyłączyliśmy się do grupy 1, tzw. pokutnej, w której, jak się później okazało, spotkaliśmy wielu dobrych znajomych z Pawłowic, w tym również koleżanki i kolegów z chóru Laudate Dominum. **ciąg dalszy str. 5 ▶**

Rowerem do...

Korzystając ze sprzyjającej wrześniejszej pogody grupa parafian z Pawłowic udała się na pielgrzymkę rowerową do Częstochowy. Pielgrzymka ta została zorganizowana już po raz drugi, a jej trasa pokrywa się z grubsza z trasą wrocławskiej pielgrzymki pieszej. Uczestnikami wyprawy rowerowej byli w większości pielgrzymi, którzy tę samą trasę pokonywali miesiąc wcześniej piechotą w sierpniowym upale. Widocznie jej trudy nie do końca dały im się we znaki, bo zmobilizowali w sobie siły, aby przebyć ją jeszcze raz. Celem wyprawy było przywołanie i utrwalenie dość świeżych jeszcze pielgrzymkowych przeżyć, które wiązały się z trasą i miejscami mijanymi po drodze. Każdy wioził także indywidualne prośby, intencje czy podziękowania, które chciał przedstawić Jasnogórskiej Pani. **ciąg dalszy str. 3 ▶**

PUMMAR

Oferujemy materiały z zakresu:

KANALIZACJA

Rury i kształtki PVC, kompletne studzienki kanalizacyjne, odwodnienia liniowe, rury drenarskie

WODOCIĄG

Rury PE, kształtki elektrooporowe, bosc, skręcane, zasuwki, nawiertki, skrzyńki uliczne łączniki, hydranty, kształtki żeliwne

DROGI

Wazy, wpusty studnie betonowe, pierścienie regulacyjne, studzienki wpustowe, kostka brukowa, geosyntetyki



PUMMAR Sp. z o.o., sp.k 51-411 Wrocław, al.Brucknera 40-46, pn-pt 8-16 tel. 71/39 444 75
e-mail: biuro@pummar.pl

WIEŻBA
DACHOWA 700zł

PIOTR MOROSKI
SKŁAD DREWNA

• DESKI ŁATY • KRAWĘDZIANKI

• PODBITKA DACHOWA

super oferta!!

tylko 700 zł

/m³ (+VAT)

WIEŻBA
DACHOWA 700zł

kom. 501 667 720
ul. Kamieńskiego 188

i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Wrocławia:

1). Zmianę przebiegu trasy Łącznika Pawłowickiego obejmującego obszar: Psie Pole – korytarz Łącznika Pawłowickiego od połączenia z Obwodnicą Śródmiejską Wrocławia w rejonie CH Korona do węzła AOW Psie-Pole, ustalonego w dotychczasowych aktach planistycznych: Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Wrocławia i uchwały Rady Miejskiej Wrocławia Nr X/188/15 z dnia 21 maja 2015 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu Łącznika Pawłowickiego przy ul. Przedwiośnie we Wrocławiu (droga o symbolu 1KDGP);

2). Zmianę przebiegu Łącznika Pawłowickiego (dla obszaru: Psie Pole – korytarz Łącznika Pawłowickiego od połączenia z Obwodnicą Śródmiejską Wrocławia w rejonie CH Korona do węzła AOW Psie-Pole), poprzez przesunięcie tej trasy (drogi) w stronę zachodnią o 1 km, zgodnie z przebiegiem przedstawionym na załącznej mapie;

3). Ustalenie nowej terasy Łącznika Pawłowickiego pozwoli na:

- odsunięcie drogi od terenu zabudowanego;
- zmniejszenie uciążliwości dla mieszkańców – odsunięcie źródła hałasu i zanieczyszczenia powietrza, usunięcie zaburzenia krajobrazu;
- zwiększenie funkcjonalności rozwiązania: możliwość obsługi okolicznych osiedli: Sołtysowice, Pawłowice, Krzyżanowice;
- zaoszczędzenie obszarów wybitnie atrakcyjnych dla celów zabudowy jednorodzinnej;
- odciążenie obciążenia ulic w mieście (dojazd do obwodnicy miejskiej bez konieczności przejazdu przez istniejące ulice);

- zachowanie dotychczasowego układu komunikacji między osiedlami: Kłokoczyce - Pawłowice;
- rozwiązanie ekologiczne;
- poprawę ekonomii rozwiązania: ograniczenie wielkości sieci drogowej przy zachowaniu funkcjonalności rozwiązania.

Obecnie ustalony przebieg trasy **negatywnie wpłynie na środowisko:**

- na stan jakości powietrza atmosferycznego;
- na klimat akustyczny;
- na świat przyrody i bioróżnorodność;
- na gleby i powierzchnię ziemi;
- na wody;
- na powietrze atmosferyczne;
- na klimat akustyczny;
- na krajobraz, zabytki i dobra materialne.

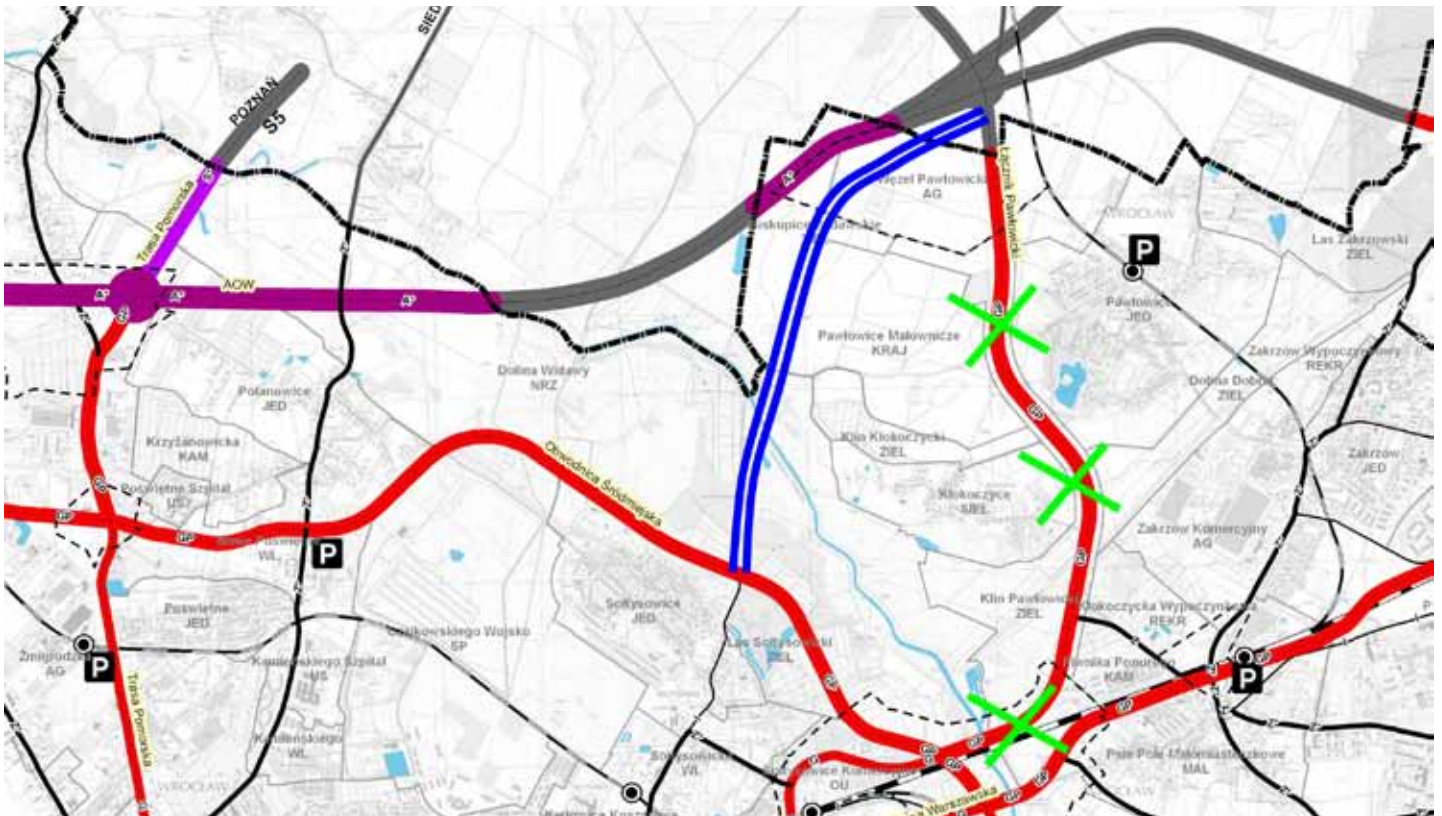
Obecnie ustalony przebieg trasy **negatywnie wpłynie na ludzi/mieszkańców** osiedla Pawłowice:

- zagraża zdrowiu, życiu i bezpieczeństwu mieszkańców. Łącznik Pawłowicki, którego ustaleniu dotyczy projekt planu miejscowego, która ma łączyć węzeł drogi ekspresowej S8 z obwodnicą śródmiejską. Łącznik ma być pierwszym znaczącym połączeniem wprowadzającym ruch do miasta od strony Warszawy;
- pomija sąsiadującą bezpośrednią z tą trasą zabudowę mieszkaniową jednorodzinną;
- niewielka odległość zaplanowanej trasy od zabudowy mieszkaniowej;
- stanowi uciążliwość dla mieszkańców z uwagi na permanentny hałas, spaliny; zmniejszenie powierzchni czynnej biologicznie;

- ogranicza możliwości rozwoju Osiedla Pawłowice – wyznaczenie sztucznej, sztywnej granicy zaplanowaną trasą;
- dzieli teren istniejącego i planowanego obszaru Osiedla Pawłowice na dwa odrębne obszary Pawłowice, Pawłowice Malownicze;
- redukuje obszar wypoczynku dla mieszkańców okolicznych osiedli: Zakrzów, Pawłowice, Sołtysowice, Psie Pole, Krzyżanowice, Kłokoczyce;
- niszczy założenia urbanistyczne dla Osiedla Pawłowice – „Miasto Ogród”;
- odcina Osiedle Kłokoczyce siecią dróg klasy GP (dzieci z Kłokoczyca uczęszczają do szkoły na Pawłowicach).

Zmiana przebiegu trasy Łącznika Pawłowickiego (droga o symbolu 1KDGP) jest konieczna z uwagi na wskazane powyżej względy, jednocześnie istnieje wiele możliwości jej przebiegu w taki sposób, aby zostały zachowane wymagania ochrony środowiska czy wymagania ochrony zdrowia oraz bezpieczeństwa ludzi i mienia, a także potrzeby osób niepełnosprawnych. Życie i zdrowie mieszkańców Osiedla Pawłowice oraz komfort życia nie może być pomijany przy opracowywaniu dokumentu planistycznego, który będzie stanowił podstawę do uchwalania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Wnioskujemy o ustalenie przebiegu tej trasy omijającej Pawłowice. Jako alternatywę proponujemy ustalenie przebiegu trasy według przedstawionej na załączonym do niniejszego wniosku rysunku. Jest to jedynie przykład. Zdajemy sobie sprawę, że ostateczny przebieg trasy może przebiegać inaczej, nie mniej jednak wnioskujemy o oddalenie trasy od osiedla



Rowerem do Częstochowy

ciąg dalsze ze strony 1.

Pielgrzymom sprzyjała nie tylko pogoda, wręcz idealna do rowerowych podróży. Wyjeżdżając nie spodziewaliśmy się, że pielgrzymka będzie obfitować w różne nieplanowane, ale pozytywne zdarzenia. Trasa wiodła początkowo bocznymi drogami, na których ruch był niewielki. Powolne tempo pielgrzymki pozwalało na podziwianie malowniczych krajobrazów – wzgórz, lasów, łąk i pól oraz oglądanie mijanych miejscowości. Postoje robiliśmy w miejscach, gdzie zatrzymywała się pielgrzymka piesza oraz przy mijanych kościołach. Wrzesień to czas dożynek, więc w wielu miejscowościach była okazja, aby krótko pomodlić się w kościołach, które zwykle są zamknięte. Mieliśmy to szczęście, że przejeżdżając przez wioski często trafialiśmy na msze dożynkowe lub odpusty parafialne. Tym sposobem udało się nam zwiedzić m.in. kościółek-rotundę pw. Narodzenia NMP z 1250 r. w Stroni koło Bierutowa, który jako jeden z nielicznych przykładów architektury romańskiej w Polsce wymieniany jest w każdym podręczniku tej sztuki, także szachulcowy kościół pw. Św. Jacka z 1720 r. w Wierzbicy Górnej czy drewniany kościół pw. Św. Marii Magdaleny z 1680 r. w Starym Oleśnie, gdzie uczestniczyliśmy w niedzielnej mszy świętej i – jako pielgrzymi, jak każdy miejscowy gospodarz – zostaliśmy obdarowani chlebem dożynkowym. W kilku miejscach spotkaliśmy się z ludzką życzliwością, ale z większości zaproszeń, z racji ograniczonego czasu, nie mogliśmy skorzystać.



Odpoczynek w Dobrzeniu k. Oleśnicy

Trasę podzielono na trzy odcinki z dwoma noclegami – w Namysłowie i Oleśnie. Wyruszyliśmy w sobotę rano i już ok. 8:00 byliśmy w Trzebnicy, gdzie pomodliliśmy się przez grobem Św. Jadwigi. Następnie trasa wiodła drogami Wzgórz Trzebnickich w stronę Oleśnicy. Tu zrobiliśmy krótki postój na rynku. Przez podoleśnickie wsie dojechaliśmy do miejscowości Stronia, pomysłowo udekorowanej na dożynki. Przy okazji udało nam się zobaczyć ciekawy w swej formie dożynkowy wieniec w kształcie miejscowej romańskiej rotundy, zrobiony z ziaren kukurydzy i drobniejszych zbóż, który mieszkańcy właśnie nieśli do kościoła na mszę dożynkową. Przez Wabienice dotarliśmy do Bierutowa i po krótkim odpoczynku, już trochę zmęczeni, leniwie, bocznymi drogami, przez ciche wioski dojechaliśmy do Namysłowa, gdzie czekały na nas pokoje gościnne u strażaków. Po mszy w pięknym, gotyckim kościele pw. św. Piotra i Pawła i godzinnym

spacerze po centrum miasta oraz sieciowych zakupach udaliśmy się na wieczorny spoczynek. Pierwszego dnia przejechaliśmy ok. 90 km.



Przed kościołem w Stroni k. Bierutowa

Następnego dnia o godz. 7:00 już byliśmy w drodze. Zaczął wiać lekki wiaterek i zrobiło się nieco zimniej. Jechaliśmy drogą wojewódzką w stronę Wołczyna, a że była to niedziela rano, więc przez większość czasu mieliśmy całą szosę dla siebie. Pierwszy krótki postój wypadł przy kościele w Domaszowicach, a następny na cmentarzu parafialnym w Wierzbicy Górnej, na którym nocuje grupa pokutna wrocławskiej pielgrzymki. Przy okazji udało nam się uklęknąć we wnętrzu pobliskiego zabytkowego kościoła, gdyż właśnie skończyła się poranna msza. Kolejny postój wypadł w Smardach, do których specjalnie skręciliśmy z głównej drogi. Tu również trafiliśmy na odpust i zobaczyliśmy kolejne miejsce noclegu pielgrzymów. Zrobiło się cieplej. Przed południem dotarliśmy do Kluczborka, do kościoła pw. NSPJ z ciekawą figurą Chrystusa w kształcie rozdwojonego pnia. Tam pomodliliśmy się i udaliśmy się na zwiedzanie miasta. Kluczbork oglądaliśmy dość dokładnie, gdyż oprowadzał nas po nim jeden z uczestników pielgrzymki, rodzinnie związany z tym miastem. Zaglądnęliśmy do średniowiecznego kościoła parafii ewangelicko-augsburskiej na pl. Gdajusza, na jego murach oglądaliśmy zabytkowy reper pruskiej osnowy wysokościowej, przeszliśmy przez ukwiecony rynek z renesansowym ratuszem, zachwycaliśmy się ulami figuralnymi pod muzeum pszczelarstwa im. Ks. Jana Dzierżona, mieszczącym się w odbudowanym zamku, zatrzymaliśmy się przy neogotyckim kościele pw. MB Wspomożenia Wiernych z 1911 r., wybudowanym na skraju rozległego parku miejskiego, okrążyliśmy miejski staw z położoną nad nim miejscową „rybaczówką”, odwiedziliśmy również cmentarz oraz stadion sportowy. Stamtąd, bocznymi, leśnymi drogami, udaliśmy się w stronę Olesna. W Starym Oleśnie, w urokliwym, drewnianym kościółku uczestniczyliśmy w niedzielnej mszy, i to ponownie dożynkowej, a stamtąd pojechaliśmy w stronę pielgrzymkowego, kościoła pw. Św. Anny na przedmieściach Olesna. Po drodze, dość przypadkowo, trafiliśmy do tzw. Leśnego Sanktuarium „Siedem Źródeł” – otoczonej lasami oazy ciszy i spokoju, gdzie licznie przybywają okoliczni mieszkańcy zaczerpnąć świeżego powietrza oraz wody z biją-

cego tam źródła. Wspomniany pobliski kościół pielgrzymkowy pw. Św. Anny do bardzo ciekawa, drewniana budowla z dobudowanymi sześcioma kaplicami, które układają się w kształt gwiazdy. Kościół był niestety zamknięty, ale mieliśmy okazję dłużej odpocząć pod jego podcieniami. Jest to miejsce licznie odwiedzane przez miejscową ludność, a kościół jest miejscem postojowym na trasie śląskich pielgrzymek do sanktuarium na Górze Św. Anny. Do Olesna dotarliśmy późnym popołudniem, gdzie znów czekały na nas pokoje gościnne u strażaków. Po zakwaterowaniu udaliśmy się na pielgrzymi posiłek, a następnie na spacer po mieście, który zakończyliśmy na rynku. Tu przyglądaliśmy się ciekawie oświetlonej fontannie. Tego dnia, mimo przejechania tylko 70 km, wszyscy byli dość zmęczeni. Może dopadł nas kryzys drugiego dnia?



Na rynku w Kluczborku

Trzeci dzień zaczął się bardzo wcześnie. Chcieliśmy dojechać na Jasną Górę przed godziną 11:00, ponieważ o tej godzinie odprawiana jest msza święta w Kaplicy Cudownego Obrazu. Opuściliśmy gościnną kwaterę o 4:45 i pierwsze kilkanaście kilometrów pokonałszy w ciemności. Kierowaliśmy się drogą wojewódzką w stronę Częstochowy. Tempo było dość szybkie i prawie nie robiliśmy postojów. Na rzece Liswarce przejechaliśmy przedwojenną granicę polsko-



Wjazd do Częstochowy

-niemiecką i wjechaliśmy do miejscowości Przy-
stajń. Teren wokół Częstochowy jest lekko pagór-
kowany, więc tego dnia na zmianę pokonywaliśmy
wzniesienia i zjazdy. Na pierwszych przydawały
się przerzutki, na drugich dobre hamulce. Dłuższy
postój zrobiliśmy pod kolejnym drewnianym ko-
ściołem pw. Św. Mikołaja w Truskolasach, a dru-
gie śniadanie – kefir, pączki i bułki – spożyliśmy
we Wręczycy. Zrobiło się cieplej, ale wciąż wiał
lekki wiatr. Przejechaliśmy przez Blachownię i
odwiedziliśmy kolejne ważne miejsce na trasie
pielgrzymki – Górkę Przeprósną. Tu pielgrzymi
przepraszają się przez wejściem do Częstocho-
wy. Górka Przeprósna to wysoka, pokopalnia-
na hałda, pozostała po wydobyciu rudy żelaza.
Pod górką położona jest rozległa łąka, na której
umieszczono krzyż. I my, zgodnie z tradycją tego
miejsca, przeprosiliśmy się nawzajem za wszyst-
ko, zadzwoniłiśmy również z przeprosinami do
naszych bliskich. Zaraz też wjechaliśmy do Czę-
stochowy. Do Jasnej Góry mieliśmy jeszcze ok.
10 km. Jadąc peryferyjnymi ulicami dotarliśmy
do Alei NMP, skąd prostą drogą wjechaliśmy na
teren klasztoru. Równo o godzinie 11:00, razem
z dzwonkiem, weszliśmy do Kaplicy na mszę.
Widocznie tak miało być – mówiliśmy do siebie.

Osiągnęliśmy cel naszej pielgrzymki. Msza w
Kaplicy Cudownego Obrazu zawsze jest przeży-
ciem wzruszającym i każdy z nas przeżywał ją we
własnym wnętrzu, ofiarując Czarnej Madonnie to
wszystko, z czym do niej przyjechał.



W Kaplicy Cudownego Obrazu

Po mszy mieliśmy trochę czasu na zwiedza-
nie klasztoru. Obejrzeliśmy bazylikę, wystawy
w podziemiach, przeszliśmy drogą krzyżową
po murach klasztornych. Tego dnia musieliśmy
jeszcze dojechać do Lublińca, skąd przed 18:00
odjeżdżał pociąg do stacji Wrocław Psie Pole.

Odcinek do Lublińca był chyba najcięższym ze
wszystkich, głównie ze względu na ogromny ruch
na drodze oraz liczne podjazdy pod wzniesienia.
Jednak kilkanaście kilometrów za Częstochową
ruch zmaleł, a my – w górę i w dół, przez lasy i
pola – minąwszy Boronów dotarliśmy do Koszę-
cina. Tutaj obejrzeliśmy pałac, w którym siedzibę
ma Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, założony przez
Stanisława Hadyńę, który ma swój pomnik na
parkowej ławce. Czas nas gonił i zaraz udaliśmy
się w dalszą drogę. Do Lublińca dojechaliśmy na
godzinę przed odjazdem pociągu. Pod dworcem
PKP powitały nas pierwsze krople deszczu. Po
zakupie biletów podjechaliśmy jeszcze na rynek
i zrobiliśmy małą rundkę po centrum. Tego dnia
przejechaliśmy ok. 130 km. Pociągiem przez Ole-
sno, Kluczbork, Namysłów i Oleśnicę wróciliśmy
do domów. W tamtą stronę jechaliśmy trzy dni,
a wracaliśmy ok. 3,5 godziny. Na Psim Polu już
solidnie padało i zanim dotarliśmy do Pawłowic,
solidnie przemokliśmy. Na szczęście zdarzyło się
to dopiero na końcu pielgrzymki. Można powie-
dzieć, że Opatrzność nad nami czuwała. Kolejna
rowerowa pielgrzymka już jest w planach.

tekst W. Dach, zdjęcia Z. Wnęk. 19.10.2015.

Pojednanie

ciąg dalsze ze strony 1.

Istotą grupy pokutnej jest, obok pielgrzymo-
wania, także nawiedzanie mijanych po drodze
kościółów i modlitwa w nich na Brewiarzu.

Trasa naszej 30- kilometrowej pielgrzymki
wiodła bocznymi drogami z Wrocławia przez
Krzyżanowice (I postój), Psary, Malin (II po-
stój), Ligotę Piękną, Wysoki Kościół (III postój)
i Machnice do Trzebnicy.

Już w Krzyżanowicach pogoda wystawi-
ła nas na próbę, bo na pierwszym postoju za-
czął padać deszcz i moja peleryna okazała się
jak najbardziej potrzebna. Padało mniej więcej
przez połowę całej drogi, ale przy śpiewaniu
pieśni, modlitwie, milczeniu i słuchaniu rozwa-
zań nie był on taki uciążliwy. Piękne kazanie
wygłosił do nas ksiądz Stanisław Orzechowski,
który choć z racji wieku pokonuje trasę piel-
grzymki jadąc Meleksem, nie opuszcza żadnej z
nich. „Orzech” w swej nauce nawiązał do myśli
przewodniej pielgrzymki, czyli do pojednania

z Bogiem, samym sobą i z ludźmi. Mówił, że
najpiękniejszym darem, jaki zostawił nam Chry-
stus, jest sakrament pokuty, który umożliwia
nam powrót do Boga w każdej chwili, wyjście
z najcięższych grzechów i uzyskania przebacze-
nia dzięki boskiemu miłosierdziu. Trudniejsze
jest pogodzenie się z sobą samym, ze swoimi
słabościami, wadami, oczekiwaniami i rozczar-
owaniami, jakich doznajemy. Najtrudniejsze
zaś, jego zdaniem, jest pogodzenie się z drugim
człowiekiem, który nas rani, okrada z owoców
naszej pracy, źle nas traktuje, źle rządzi naszym
wspólnym krajem, a jednak trzeba znaleźć w
sobie choć okrucieństwo miłosierdzia i „zło dobrem
odplącać”.

Po tak pięknym kazaniu łatwiej było znieść
trudny wędrówki, deszcz, błoto, zmęczenie, a

nawet upadek na błotnistym polu, który mi się
przydarzył u kresu wędrówki.

Około godz. 15.30 dotarliśmy do Trzebnicy,
gdzie w klasztorze siostr Boromeuszek zostali-
śmy poczęstowani ciepłą zupą, chlebem i her-
batą, a następnie wzięliśmy udział we Mszy św.
połowej na błoniach przy trzebnickiej bazylice.
Kazanie podczas mszy wygłosił nuncjusz apo-
stolski w Polsce ks. Celestino Migliore, który
pomimo swego włoskiego pochodzenia, bardzo
dobrze i gramatycznie mówił po polsku, przypo-
minając w swej nauce sylwetkę Św. Jadwigi Ślą-
skiej i jej miłosierdzie przejawiające się opieką
nad ubogimi, słabszymi i chorymi.

Tegoroczna pielgrzymka była dla mnie
wielkim duchowym przeżyciem i jeśli tylko mi
zdrowie dopisze, pojedę do Trzebnicy za rok.

Obowiązki wyborcze katolików

*Orędzie Episkopatu Polski w sprawie wyborów
do Sejmu. Jasna Góra, dnia 10 września 1946.*

Widoczne są one z powyższych naszych za-
łożeń. Branie udziału w głosowaniu wyborczym
jest istotną potrzebą państwa demokratycznego,
jest prawem wszystkich obywateli, jest ich obo-
wiązkiem. Stąd wnioski:

- 1) Katolicy, jako członkowie społeczności pań-
stwowej, mają prawo wypowiedzenia swych
przekonań politycznych.
- 2) Katolicy mają prawo głosami swoimi roz-
strzygać o najbardziej podstawowych pra-
wach polskiego życia publicznego.
- 3) Katolicy mają obowiązek obywatelski, naro-
dowy i religijny wziąć udział w wyborach.
- 4) Katolicy nie mogą należeć do organizacji
ani do partii, których zasady są sprzeczne
z nauką chrześcijańską lub których czyny
i działania zmierzają w rzeczywistości do
podważania etyki chrześcijańskiej.

- 5) Katolicy mogą głosować tylko na takie oso-
by, listy i programy wyborcze, które nie
sprzeciwiają się katolickiej nauce i moral-
ności.
- 6) Katolicy nie mogą oddawać swych głosów,
ani też kandydować z tych list, których
programy albo metody rządzenia są wrogie
zdrowemu rozsądkowi, dobru narodu i Pań-
stwa, moralności chrześcijańskiej i światop-
oglądowi katolickiemu.
- 7) Katolicy powinni głosować tylko na kandy-
datów o wypróbowanej uczciwości i prawo-
ści, zasługujących na zaufanie i będących
godnymi przedstawicielami dobra dla naro-
du, Państwa polskiego i Kościoła.
- 8) Katolicy nie mogą powstrzymywać się od
głosowania bez słusznej i rozumnej przy-
czyny. Każdy bowiem głos oddany wedle
powyższych wskazań **pomaga dobru po-
wszechnemu albo przeszkadza złu.**

**TECHNIKA GRZEWCZA
I SANITARNA**

WOLANIN




JUNKERS
Bosch Thermotechnik



termet

SERWIS

WROCŁAW PAWŁOWICE
tel: 509-021-675



*Medytacja
o sakramencie
małżeństwa
przechodząca
chwilami
w dramat*

*Przed
sklepem
jubilera*

Karol Wojtyła

25 października

Grupa teatralna „Grupa 25+”

Chór Parafialny „Gaudium”

kościół p.w. NSPJ na Pawłowicach

godz. 16.00

Chór Parafialny „Gaudium”
zaśpiewa na Mszy św. Odpustowej
w Pruszwowicach o godz. 12.30

Zespoły z kościoła
p.w. Miłosierdzia Bożego w Brzesku

Marek Rymuszko

Zielnik współczesny

Z początkiem maja w Unii Europejskiej weszły w życie przepisy wprowadzające obowiązek rejestracji preparatów pochodzenia ziołowego. Chodzi o setki ziół leczniczych, jakie były stosowane od wieków, a ich skuteczność została potwierdzona po wielokroć w praktyce. Dyrektywa unijna objaśniana jest koniecznością ochrony ludzkiego zdrowia przed niesprawdzonymi lekami. W istocie chodzi o kolejną odsłonę walki koncernów farmaceutycznych z medycyną naturalną.

Internetowy portal www.zmianynaziemi.pl pisze na ten temat: „Według nowej dyrektywy UE, lekarstwa pochodzenia ziołowego będą musiały być rejestrowane i spełniać kryteria bezpieczeństwa jakości oraz standardów produkcji. Producenci ziół twierdzą, że nowe regulacje wypchną ich z rynku i zmuszą do zamknięcia firm. Od tej pory producenci preparatów ziołowych będą musieli udowodniać, że ich produkty są zrobione zgodnie ze standardami i zawierają stałą i jasno określoną dawkę. Dla specyfików konieczne będzie przejście skomplikowanej procedury akceptacyjnej. Dopuszczone zioła będą odpowiednio oznakowane, a pozostałe staną się nielegalne”.

Troska unijnych urzędników o nasze zdrowie i ochrona chorych przed szkodliwymi skutkami ubocznymi stosowania ziół byłaby bardziej wia-

rygodna (by nie rzec wzruszająca), gdyby nie fakt, że nie niepokoją ich skutki uboczne aplikowanych chorym na każdym kroku farmaceutyków. Jean-Marc-Dupois z newslettera Poczta Zdrowia przypomniał niedawno, że ta sama UE, która zabrała się z werwą za jedną z najzdrowszych przypraw jaką jest cynamon (antybakteryjny antyseptyk o właściwościach przeciwinfekcyjnych), jednocześnie powiadomiła, że osławiony aspartan jest całkowicie bezpieczny. Ponadto, nie ostrzegano ludzi przed niepożądanymi działaniami tzw. NLPZ – niesterydowych leków przeciwzapalnych, dostępnych wszędzie. Sytuacja zwolna zaczyna przypominać tę z kart powieści Orwella. Aby wyegzekwować restrykcyjne nakazy i zakazy statuowane w interesie Wielkiej Farmy, sięgnięto po instrumenty należące do arsenału klasycznej cenzury. Z myślą o organach kontrolnych krajów UE w zakresie nadzoru sanitarnego oraz przestrzegania norm na rynku żywności – w Brukseli wydano opasłe instrukcje z wykazem określeń, jakich zabrania się używać na etykietach opakowań produktów naturalnych i suplementów diety. I tak np. nie wolno napisać, że jakiś składnik ziołowego preparatu leczy, a jedynie, że ma ewentualne działanie korzystne wspomagające leczenie.

Cień administracyjnej cenzury zwolna zaczyna niebezpiecznie dawać o sobie znać. Czy z tego powodu ważna książka Rafała Chudego i Aleksandra Wójcika: *Czystek. Śródziemnomorski cud natury* została wydrukowana w Londynie, a nie w Polsce? Tak wynikało z wypowiedzi

profesora Wiktora Stelmacha podczas wystąpienia na II Konferencji Świat bez raka w Warszawie, która odbyła się w połowie czerwca. Ponoć przez to, że autorzy piszą tam wprost, iż czystek leczy, a on leczyć nie ma prawa.

Beneficjentem nowych regulacji będą koncerny farmaceutyczne, które zapewne mają spory udział w lobbowaniu tej szkodliwej regulacji. Prawdopodobnie wiele specyfików będzie celowo usuwanych z rynku lub nań niedopuszczanych, a głównie te posiadające chemiczne odpowiedniki. Ponadto, zakazywanie stosowania wiedzy znanej od pokoleń nie ma na celu poprawy a pogorszenie stanu zdrowia całej populacji. Prawdopodobnie, jak w przypadku każdej prohibicji, dojdzie do rozkwitu czarnego rynku, który będzie „bohatersko” zwalczany za pomocą wszystkich dostępnych środków nacisku.

Obecnie formuje się drugi obieg ochrony zdrowia pozostającego w opozycji do odgórnie narzuconego, obwarowanego państwowymi zakazami i restrykcjami, modelu. Elementy tej zupełnie nowej sytuacji są już wyraźnie widoczne (przykład: książka Jerzego Zięby *Ukryte Terapie*, i coraz częstsze sięganie po naturalne preparaty). Skandaliczne praktyki Wielkiej Farmy są demaskowane również na przykład przez Hansa Ulricha Grimma z Niemiec, oraz Piotra Orlińskiego z Polski.

Źródło: skrócony tekst artykułu z czasopiśmie „Nieznany Świat”, nr 9/2015 (297).

Fundacja Pro – Prawo do Życia

Chciałabym przedstawić zwięzłe podsumowanie aktywności Fundacji Pro – Prawo do życia we wrześniu. Nasza działalność w tym miesiącu była w dużej mierze wynikiem całorocznej ciężkiej pracy setek wolontariuszy w całej Polsce. Gdyby nie oni, nie złożylibyśmy w Sejmie 400 000 podpisów obywateli, którzy nie godzą się na zabijanie dzieci w łonach matek, a pełnomocnik komitetu Kaja Godek nie mogłaby 10 września przedstawić w Sejmie stanowiska milionów Polaków, którzy wiedzą, że aborcja to zabijanie dzieci.

Po raz kolejny starliśmy się na arenie Parlamentu z obłudą i próbami zakłamywania rzeczywistości. Marszałkowie Wenderlich i Kidawa-Błońska oraz posłowie lewicy wielokrotnie nerwowo usiłowali zakrzyczeć słowa Kai Godek twierdząc, że nazywanie aborcji zabijaniem obraża ich wrażliwość. Szkoda, że wiedza o tym, w jak okrutny sposób mordowane są setki polskich dzieci rocznie nie narusza ich wrażliwości. Parlamentarzyści wciąż udają, że nie słyszą krzyku niewinnych, zabijanych przed urodzeniem istot ludzkich. Media pomagają go zagłuszyć. Ale prawdy zagłuszyć się nie da i dzięki systematycznej pracy obrońców życia, coraz więcej Polaków zdaje sobie sprawę z tego, że aborcja to nie żadne prawo kobiety, ale po prostu morderstwo.

Tego barbarzyńskiego prawa nie udało się tym razem zmienić, ponieważ 206 posłów za-

głosowało za odrzuceniem projektu „Stop Aborcji”, ale wyraźnie widoczna przy okazji debaty sejmowej panika środowisk lewicowych i medialna kurtyna milczenia spuszczone na sprawę aborcji, pokazują, że Polska się zmienia – że nadchodzi czas, kiedy politycy, którzy nie widzą nic złego w legalnym zabijaniu dzieci, będą po prostu w mniejszości.

Aktywne działania przynoszą efekty. Na polskich ulicach widoczna jest zmiana. Coraz mniej osób waży się publicznie powiedzieć, że zabijanie dzieci w jakimkolwiek momencie rozwoju jest dopuszczalne. Dzieje się to między innymi dzięki pracy naszych wolontariuszy, którzy tylko we wrześniu zorganizowali 9 pikiet antyaborcyjnych, 21 antygenderowych i 4 dwutygodniowe wystawy „Wybierz życie”.

We wrześniu po całej Warszawie jeździła również ciężarówka oklejona plakatami pokazującymi prawdę o aborcji i informującymi o stosunku obecnej Premier do zabijania setek dzieci rocznie. Na ciężarówce znajduje się cytat z wypowiedzi Ewy Kopacz: *Aborcja, która odbywa się zgodnie z prawem, nie jest niczym złym*. Między innymi poprzez tę akcję wyrażamy sprzeciw wobec rządów ludzi niemoralnych.

Mam dla Państwa dobrą wiadomość: W internecie docieramy co tydzień do setek tysięcy osób! Przy okazji debaty sejmowej nasz zasięg

przekraczał 730 000! To ogromna siła, porównywalna do posiadania własnych mediów o wielkim zasięgu. Nieustannie pracujemy nad tym, żeby jak najlepiej wykorzystać możliwość docierania do tak wielu ludzi. Piszemy coraz więcej tekstów i tworzymy coraz więcej grafik informujących o okrucieństwie aborcji. Widzimy, że łączenie działalności na ulicach miast z tworzeniem mediów społecznościowych daje coraz lepsze rezultaty.

Wolontariuszy w szeregach Fundacji Pro – Prawo do życia ciągle przybywa, dlatego cały czas organizujemy kursy dla prolaiferów. We wrześniu odbyły się trzy kolejne kursy w Gliwicach, Oławie i Ostrowie Wielkopolskim.

Mamy szczerą nadzieję, że docenią Państwo naszą codzienną pracę i podzielą nasz entuzjazm w walce o życie najsłabszych. Razem zwyciężymy!

Kinga Małecka-Prybyło
pomagam@stopaborcji.pl



Jesienne impresje

Tak już jest w życiu i nigdy nie będzie inaczej, chciałoby się rzec, kiedy na dworze zaczyna się jesień. Widać ją już na każdym kroku. Jak widać przybywanie na naszych skroniach siwizny, bo czas mija i zaczyna się w naszym życiu jesień (mówi się przecież o jesieni życia). I nic nie odmieni zmiany pór roku, bo natura (przyroda) podlega płynięciu, czy raczej upływowi czasu, który wszystko odmienia. Widać to gołym okiem, czuje się w zmianie temperatury i ciągłym skaraniu dnia na rzecz nocy.

Szkoda nam lata, w tym roku wyjątkowo gorącego i upalnego, które przyniosło suszę i obniżenie plonów rolników. Co przełoży się niewątpliwie na podwyżkę cen owoców, warzyw i jarzyn, ale i produktów opartych na zbożu. Ale tego nie da się zmienić, bo takie są prawa rynku. Dla urlopowiczów i korzystających z wakacji uczniów upały to istny raj. Dla schorowanych i starszych to czas trudny, bo zmuszający do chronienia się w domu, aby nie dostać udaru. Jesień przynosi odetchnienie od parnego i rozgrzanego powietrza, ulgę dla płuc i całego ciała, umiarkowanie w pogodzie. Jak zawsze, także w życiu starszej pani, starszego pana, czasem zwanych seniorami, zmienia się ich tryb życia, odżywiania i sposobów odpoczywania. Jedni lubią tę porę roku, inni nie cierpią, bo w perspektywie jest zima, najtrudniejsza pora także w naszej ludzkiej egzystencji. A przecież „jesień idzie przez park”, jak w znanej piosence, co widać w żółceniu, brązowieniu i czerwieniu liści na drzewach. A potem ich opadaniu i ścieleniu się przepięknego żywego dywanu pod naszymi nogami. Opadanie liści dokonuje się w ciszy, ale ich szelest słyszymy namacalnie, gdy odwiedzamy parki, spacerujemy po ich ścieżkach. I wchłaniamy zapach ich więdnienia i butwienia, jakże odmienny od skwaru lata czy rześko-

ści budzącej się i rozkwitającej wiosny. Jesień ma swoje piękne kolory, ma też swoje kwiaty: róże, a przede wszystkim chryzantemy, jedne z najpiękniejszych i najbardziej kolorowych. O złocistych chryzantemach (stojących w kryształowym wazonie na fortepianie) powiada stara przedwojenna piosenka. I choć wiele w niej jest smutku i melancholii związanej z przemijaniem czasu – to mocno chwytą za serce jej piękna melodia. Sentymenty, sentymentalizm powie i pomyśli ktoś racjonalnie patrzący na życie. Ale odrobina melancholii, zwanej dawniej nostalgią, przyda się w naszej zabieganej rzeczywistości. Bo patrząc na piękno różnokolorowych chryzantem i jesiennych róż trudno się oprzeć zachwytowi nad ich urodą. Zresztą całą jesień, jako pora roku budzi w nas, a szczególnie u poetów, którzy są bardziej uduchowieni, uczucia różnorodne, zwykle emocjonalnego zachwyty. Jak choćby w wierszu Tadeusza Micińskiego, poety i dramaturga Młodej Polski:

*Jesienne lasy poczerwienione
goreją w cudnym słońca zachodzie.
Witam was, brzozy, graby złocone
i fantastyczne ruiny w wodzie.
Czemu się śmieją te jarzębiny?
czemu dumają jodły zielone?
czemu się krwawią klony — osiny?
płyną fioleły mgieł przez doliny
i jak motyle w barwnym ogrodzie
latają liście złoto-czerwone.*

O jesiennych różach śpiewał pięknie i sentymentalnie niezapomniany Mieczysław Fogg (jesienne róże, róże cudne herbaciane, jesienne róże mówią nam o pożegnaniu (...) drzewa w purpurze ostatni dają nam cień, jesienne róże więdną już). To jeden z wielu piosenkarskich bestsellerów pana Mieczysława, który chwytą za serce. Jeszcze inną, nieco przewrotną piosenką były „Niebieskie róże”, których nie ma na świecie. I pytanie: dlaczego? A odpowiedź nasuwa się sama: bo są wyjątkowe i niepowta-

rzalne. Tylko ty (ukochana) zasługujesz na nie, a nikt inny. Piękne i nieosiągalne. Jak marzenia. Inny poeta XX-wieczny (ale i znakomity prozaik) Jarosław Iwaszkiewicz w cyklu wierszy pt. „Plejady” pisał na początku każdego wersu:

*Plejady to gwiazdozbiór już październikowy.
Po szafirowym niebie płynie jak baranki,
Ponad drzew skrytych nocą oniemiałe głowy,
Ponad brzoź skamieniałych pozłociste pianki (...)*

*Plejady to gwiazdozbiór już październikowy.
Spokojnym tokiem płynąc losy twoje iści.
Powoli wyjdź przed bramę, nie odwracaj głowy,
I zerwij parę złotych, poranionych liści.*

Warto sięgnąć do tomików wierszy, gdzie króluje jesień, bo ułatwi to nam i pomoże zrozumieć (i przeżyć) tę trochę tajemniczą porę roku. Poezja tworzona jest bowiem po to, abyśmy bardzo emocjonalnie przeżywali to, co gnieździ się gdzieś w naszym sercu i duszy. Lepiej poeta umie wyrazić to, co tylko w nas żyje, kwitnie w naszym wnętrzu, a czego nie umiemy, nie potrafimy „zamknąć” w słowach. Poeta i poezja ukazuje nam to, czego nie da się wyartykułować prozą, a tym bardziej językiem codzienności – jest zbyt ubogi i mało abstrakcyjny. Na koniec przytoczę wiersz mistrza naszej poezji, Leopolda Staffa („Zachód jesienny”):

*Przeszłość jak ogród zaczarowany,
Przyszłość jak pełna owoców misa.
Liści opadłych złote dywany,
Winograd ognia strzępami zwiśa.*

*Zmierzch, jak dzieciństwo, roztacza cudy.
Barwne muzyki miast myśli przędzie.
Nie ma pamięci i nie ma złudy.
Wszystko jest prawdą. Wszystko jest wszędzie.*

*Sok purpurowe rozpięra grono
Na dni jesiennych wino wyborne.
Wszystko dziś piękne było. Niech płoną
Rudoczerwone lasy wieczorne.*

Krzysztof Bauer

Psie opowieści

Środkiem wąskiej, leśnej drogi biegły dwa psy. Były to beapaiskie, wychudzone psiska o mokrej, zlepionej błotem sierści. Wyglądały marnie, ale od razu można było poznać, że to prawdziwi przyjaciele. Karo, duży czarny wilczur był jednym z tych ciekawskich psów, które zawsze muszą sprawdzić, co takiego kryje się w pobliskich krzakach. Stale skręcał z drogi, by z nosem przy ziemi węszyć w wysokiej trawie. Drugi pies, Azor, przystawał wtedy niezdecydowanie i rozglądał się, jakby pytał: – Karo, gdzie ty znów przepadłeś? W odpowiedzi słyszał krótkie szczeknięcie, które musiało oznaczać: – biegnij dalej, zaraz cię dogonię. Tak też było feralnego popołudnia. W zapadającym zmierzchu Karo znów zapadł się gdzieś wśród przydrożnych drzew. Azor najpierw czekał na niego, przestępując niecierpliwie z nogi na nogę, a w końcu ruszył przed siebie truchcikiem. Nagle

zza zakrętu wyskoczył samochód. Jechał bardzo szybko, rozchlapując błotniste kałuże. Kierowca przyzwyczajony, że ta leśna droga zwykle jest pusta, nie zdejmował nogi z gazu. Niespodziewanie tuż przed maską samochodu coś wyrosło z mroku. Światło reflektorów odbiło się w psich ślepiach. Azor nie zdążył uskoczyć. Próbował, ale nie zdążył. Nagły huk i ból wypełnił jego głowę. Rozpędzony samochód dosłownie zmiótł go z drogi. Odrzucony z nieprawdopodobną siłą pies przeकोziołkował przez pobocze i wylądował w rowie. Co to było? – zdenerwował się kierowca. – Chyba pies! Diabli go tu nadali! Właź mi prosto pod koła. Teraz pewnie będę miał zderzak do wymiany. Mężczyzna pokręcił głową i zaklął cicho pod nosem. Nawet mu nie przyszło przez myśl, żeby się zatrzymać i sprawdzić, co się stało z potrąconym psem. A Azor leżał na dnie rowu. Sierść miał zmierzwioną i zakrwawioną. Jego przednia łapa była paskudnie połamana, a rozcięta skóra na boku odstaniała rozległą ranę. Spróbował się podnieść, ale opadł bez sił. Uniósł tylko powolnym ruchem łeb i zaskowyczał za-

łośnie. Wtedy pojawił się Karo. Jednym susem skoczył do rowu i trącił nosem przyjaciela. Azor, co z tobą, spytał. Potem obwąchał jego ranę. Zauważył, że Azor stara się polizać poszarpaną skórę, ale nie może osiągnąć pyskiem zranionego miejsca. Każdy pies dobrze wie, że porządnie wylizana goi się szybciej. Skoro Azor nie mógł się z tym uporać, Karo go w tym wyręczył. Najpierw ciepłym jęzorem oczyścił zakrwawioną sierść Azora, a później delikatnie polizał ranę, jakby nakładał na nią niewidzialny plaster. Następnie ułożył się przy rannym przyjacielu, tak, aby ogrzać go swoim futrem i choć trochę osłonić przed deszczem. Azor oddychał ciężko i od czasu do czasu skamlał cicho z bólu. Ale wiedział, że nie jest sam. Karo troszczył się o niego na wszystkie znane psom sposoby. – Azorku, damy sobie radę, zobaczysz. Ściągnę tutaj pomoc. Nie zostawię cię tak – zapewniał. No i nie zostawił. Przez kolejne trzy dni i trzy noce warował obok rannego przyjaciela. Cały czas nasłuchiwał, czy nie nadjeżdża jakiś samochód. A gdy tylko usłyszał warkot silnika, wyskakiwał z rowu i pędził

w stronę drogi. Kręcił się nerwowo na poboczu i głośno szczeakał. Wbiegał nawet na jezdnię, obracał, machał ogonem i wycofywał się na bezpieczną odległość. Jednym słowem robił wszystko, żeby zwrócić na siebie uwagę kierowców. Ci, widząc jak Karo podryguje, skacze, biega i ujada, pytali ze zdziwieniem: – Co ten pies robi tutaj w taką okropną pogodę? Czemu zamiast biec do wsi, wyczynia jakieś harce na pustej, leśnej drodze. Niektórym przechodziła przez głowę myśl: Dziwnie się psisko zachowuje. Wygląda, jakby czegoś chciał. Jednak kierowcy nie zatrzymywali swoich samochodów i po chwili żaden z nich nie pomyślał już o psie kręcącym się nerwowo na poboczu. Kiedy auta zniknęły za zakrętem Karo zwykle jeszcze przez chwilę stał, drżąc z zimna i emocji, a potem wracał do rowu i kładł się obok Azora. Drugiego dnia niebo zasnuły brzuchate chmury, a lodowaty wiatr przygnał pierwszy tej zimy śnieg. Dotkliwy ziąb przenikał sierść psów. Oba nie jadły nic od kilku dni i były zupełnie wycieńczone. Azor coraz rzadziej otwierał jedno oko. Drugie było tak spuchnięte, że w ogóle nie dało się uchylić powieki. Woda spływała psu po pysku, ale kiedy próbował się otrząpać, wszystko bolało go stokroć mocniej. Leżał więc bez ruchu. Trzeciego dnia, pod wieczór, Karo znowu usłyszał zbliżający się samochód. Trącił nosem przyjaciela. Idę, Azorku, po pomoc. Tym razem się uda, zobaczysz. Potem wydostał się z rowu i stanął na środku drogi. Jadący autem ludzie zobaczyli w świetle reflektorów dużego, wychudzonego i przemokniętego psa. Zatrąbili, ale on nie uciekł. Zaczął kręcić się w kółko i szczeakać. Pobiegnął na pobocze i zaraz zawrócił. Biegał tam i z powrotem, podskakiwał i nie przestawał ujadać. W samochodzie siedziało kilku strażników straży miejskiej. Wracali tą leśną drogą ze szkolenia do swojej jednostki. – Co jest z tym psem? – zapytał jeden z nich – I skąd się wziął nocą na tym odludziu? – Dziwne, że nie ucieka na dźwięk klaksonu – kierowca zwolnił i spojrzał niepewnie na psa. Karo jakby wyczuł wahanie. Zaczął biec tuż obok samochodu. Szczeakał i odwracał łeb w stronę lasu. Mężczyźni w aucie zgodnie uznali, że nie mogą go tak zostawić. Nie w taką okropną pogodę. Kiedy tylko się zatrzymali, pies rzucił się do drzwi. – Zaraz, zaraz, poczekaj. Strażnicy nie mogli się od niego opędzić. Karo biegał od jednego do drugiego, skamłając i łapiąc delikatnie za kurtki i nogawki spodni. Wyraźnie kierował ich w stronę ciągnącego wzdłuż pobocza rowu. Ledwie zrobił dwa kroki do przodu, a już zawracał, jakby sprawdzał, czy za nim idą. – On nam chce coś pokazać! – zawołał jeden ze strażników. Po chwili Karo doprowadził ich do głębokiego rowu. Na dnie, w błotnistej kałuży, zobaczyli ledwie żywego psa, który pojękiwał z bólu. Strażnicy zrozumieli, że nie mają ani chwili do stracenia. Jeden z nich zadzwonił do weterynarza, a drugi pobiegł do samochodu i wrócił z kilkoma kanapkami. Kiedy wskoczył do rowu, aby nakarmić Azora, Karo przywarował obok i śledził każdy ruch strażnika, jakby chciał powiedzieć: – On się boi i wszystko go boli. Ale ja tu jestem i go

BRYKIET ZE SŁOMY

Opał ekologiczny do palenia w różnorodnych piecach np: kuchennych, kaflowych, kotłowych oraz centralnym.

Do palenia w kominkach.

Idealnie zastępuje węgiel (1,2T brykietu ~ 1T węgla).

Pokowany po 30kg co ułatwia transport

Nie brudzi jak węgiel.

Wartość opałowa to 16-18 KJ/kg.

Opał ekologiczny.

Wyprodukowany jest bez jakichkolwiek substancji klejących - tylko słoma.



Cena:

1 worek - 20 zł brutto

OFERUJEMY:
 PCV - GRZEJNIKI - ZAWORY - BATERIE
 RURY - Kształtki z POLIPROPYLENU, MIEDZI
 WKŁADY KOMINOWE - KOTŁY GRZEWcze
 OGRZEWANIE „RURA W RURZE”
 AKCESORIA DO INSTALACJI SANITARNYCH

P.PLAST, 53-607 Wrocław, ul. Robotnicza 1A, pn.-pt. 8-16, sob. 8-12
 tel./fax 71 342-84-92, tel. 601-940-970
 e-mail: info@pplast.pl, www.pplast

pilnuję. Nie zrób mu krzywdy. Kiedy zjawił się weterynarz, Azor dostał środki przeciwbólowe i został wyciągnięty z rowu. Karo nie odstępował go ani na krok. Potem obydwie psy trafiły do lecznicy. – Nigdy nie widziałem, żeby jeden pies tak troszczył się o drugiego. Bez ciebie ten połamany biedak nie miałby żadnych szans – powiedział weterynarz i pogłaskał Kara po głowie. – Człowiek, który go potrafił i zostawił bez pomocy, wiele mógłby się od ciebie nauczyć.



Po długim leczeniu i dwóch operacjach, Azor powoli wracał do zdrowia. Oczywiście o rozdzielaniu psów nie mogło być mowy. Na szczęście znalazły dobry dom i ludzi, którzy okazali im serce i otoczyli opieką. Azor i Karo mieszkają teraz na wsi i całe dnie spędzają w sadzie. Wylegują się w słońcu i na trawie, i pilnują jabłonek. Czasami zrywają się na równe nogi i obszczekują łańcatego kota, który nic sobie z tego nie robi. Wszedłby Karo lubi kręcić się po obejściu i zawsze musi sprawdzić, co takiego dzieje się za rogiem. Azor jeszcze trochę kuleje, ale próbuje za nim nadążyć. Gdy tak biegają razem truchcikiem, wyglądają wspaniale i od razu można poznać, że to para prawdziwych przyjaciół.

SZKÓŁKA PIŁKARSKA „ORZEŁ PAWŁOWICE”

ZAPRASZA DZIEWCZYNKI I CHŁOPCÓW NA ZAJĘCIA PIŁKI NOŻNEJ.

PROWADZIMY NABÓR DO NASTĘPUJĄCYCH GRUP TRENINGOWYCH:

ŻAKI – rocznik 2008 i młodsi
 dni i godziny treningów do ustalenia z rodzicami

ORLIK – rocznik 2005, 2006 i 2007
 treningi (wtorek, środa, piątek) godz. 17:00

MŁODZIK – rocznik 2002, 2003 i 2004
 treningi (środa, piątek) godz. 18:00

WSZYSTKIE TRNINGI ODBYWAJĄ SIĘ NA BOISKU MCS ul. PRZEDWIOŚNIE A W OKRESIE ZIMOWYM W SALI SPORTOWEJ W SP 39 (PAWŁOWICE) ZACZYNAMY JUŻ 1 WRZEŚNIA



KONTAKT:
 trener Paweł Małecki, tel: 668-432-073

Znajdziecie nas na facebooku:
<https://www.facebook.com/groups/1757181537842673/>

SERWIS GSM

ul. Oleśnicka 12, Wrocław, tel 71 322 28 15, czynne: pon 11-18, wt-pt 10-18, sob 10-15

Naprawa telefonów, tableatów, smartfonów iPhone, HTC, Nokia, Sony i inne), nawigacji, urządzeń po zalaniu, po upadku, nieuruchamiających się, zmiana oprogramowania, naprawy softu, usuwanie simlocków, wymiana zbitych ekranów, naprawa ładowania, ekspertyza, wycena na miejscu.”